

Szanowni Delegaci!

Nazywam się Wojciech Furmanek, jestem księgowym z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem i od dwóch lat prowadzę finanse PZJ. Do napisania tego listu skłoniła mnie zwyczajna uczciwość w stosunku do swoich pracodawców jakimi Wy Szanowni Delegaci jesteście, oraz fakt, że nie będę mógł osobiście przedstawić mojego stanowiska. Ta sama uczciwość kazała mi kilka dni temu złożyć wypowiedzenie z pracy w Polskim Związku Jeździeckim. Jestem całkowicie apolityczny, nie znam się na związkowej polityce, nie wiem kto z kim i przeciw komu. Kieruję te słowa do Państwa jako najwyższej władzy w Związku w trosce o przyszłość finansową Związku za którą czuję się odpowiedzialny.

Sytuacja z jaką mamy do czynienia w biurze w ostatnim okresie, jest przesycona nieufnością i podejrzliwością i dla osób chcących spokojnie pracować dla dobra Związku stała się zwyczajnie toksyczna. Postaram się opisać to Państwu po kolei.

Po raz pierwszy w historii Związku Zarząd PZJ wynajął specjalną firmę która oprócz badania bilansu miała dokonać audytu na okoliczność ewentualnych nieprawidłowości w dokumentach i systemie prowadzenia księgowości, dodatkowo zaangażowano (również odpłatnie) panią Sylwię Rychter - księgową prowadzącą Warszawsko – Mazowiecki Związek Jeździecki. W mojej ocenie rozpoczął się cyrk aby „złapać kogoś na przekręcie” cyrk, który nie miał nic wspólnego z pracą i dobrem Związku, a wyłącznie miał służyć walce wyborczej.

Rezultat tego „polowania” został opisany w (pozytywnej) opinii biegłej i wyraźnie nie zadowolili, a wręcz rozczarował Zarząd – okazało się bowiem, że nie było żadnego "przekrętu" ani uchybień w księgowości . Zarząd jednak musiał osiągnąć sukces i go "osiągnął", ale kosztem ryzyka utraty relacji z ostatnim sponsorem jaki nam pozostał, ale o tym poniżej.

Rozpocznę od bilansu za rok 2016. Najistotniejszym elementem tych wyjaśnień jest rachunek zysków i strat z którego wynika, że w roku 2016 poniesiono stratę w wysokości 283.028,88 zł. Kwota ta dla mniej zorientowanych w zawiłościach księgowości nasuwa skojarzenie, że w 2016 roku wydano więcej o tę kwotę niż było przychodów, a więc lekkomyślnie wydano tak duże pieniądze.

Prawda jest inna. Faktyczną stratą jaką poniesiono w 2016 roku jest kwota wynikająca z zeznania CIT 8 złożonego do urzędu skarbowego i wynosi ona 5.608,07 zł, co jest kwotą zdecydowanie mniejszą, zwłaszcza, że za rok 2015 osiągnęliśmy zysk w wysokości 22.064,03 zł. Chciałem jeszcze nadmienić, że pozostawiliśmy kwotę około 16.000,00 zł tytułem przedpłat na różnego rodzaju licencje, i gdybyśmy tę kwotę zaksięgowali wzorem lat ubiegłych w przychód to wynik w CIT 8 wyniósłby około 10.000,00 zł zysku.

Pozostałe koszty w wysokości 277.420,81 zł to tzw. rezerwy i odpisy, które wynikają z zabezpieczenia środków finansowych na roszczenia sporne i sądowe oraz kwoty nie zapłaconych naszych należności przez minimum 1 rok z różnych względów. Na te rezerwy składa się kwota sporna dla firmy Fildnet za Artemora (stanowi ok 90% całości), oraz kwoty spornych roszczeń sądowych byłych pracowników. Umieszczanie w budżecie kwot zabezpieczających sprawy sądowe, mimo, że nie jest błędem księgowym ma jedną bardzo poważną wadę, a mianowicie może być użyte jako oręż w tymże sądzie przeciwko związkowi, ale nie muszę już chyba tłumaczyć, że dla aktualnego zarządu nie było to istotne i jaka była jego sugestia.

Tak w skrócie wygląda sprawa gospodarowania finansami Związku w roku 2016.

Jak wygląda obecna gospodarka finansowa mogą Państwo się częściowo zorientować z uchwał zarządu. Jestem tylko księgowym, ale z jednej strony umorzenia, z drugiej brak umów sponsorskich do dnia dzisiejszego, stawiają projekt budżetu z listopada przyjęty przez poprzedni zarząd pod dużym znakiem zapytania.

Wracam do sprawy, która była przysłowiową "kroplą w czarze goryczy" i która ostatecznie przesądziła o tym, że nie widzę możliwości współpracy z obecnym zarządem gdyż uważam, że ludzi nie można krzywdzić nawet będąc członkiem Zarządu, a w działaniach ze sponsorami trzeba zachować dyplomację, ostrożność i takt. Zarząd tropiąc jednak "przestępców" zakwestionował dokument z inwentaryzacji zegarków, które były przeznaczone na nagrody i które na poszczególnych zawodach były wręczane przez przedstawiciela naszego sponsora. Sytuacja wyglądała następująco: w roku 2016 (podobnie jak w 2015) były wręczane nagrody w postaci zegarków na poszczególnych zawodach. Pod koniec 2016 roku (tak jak w 2015 roku) przedstawiciel sponsora poprosił Zarząd za moim pośrednictwem o księgowe usankcjonowanie tego faktu co zrobiliśmy zgodnie z moją najlepszą wiedzą i zgodnie z życzeniem sponsora. W 2015 roku księgowe rozwiązanie sytuacji nie budziło u nikogo zastrzeżeń łącznie z biegłym. W bieżącym roku biegła zapytała o tę sprawę i podczas spotkania, w którym uczestniczyli: Piotr Mazurek (drugi księgowy), p. Wojciech Pisarski, p. Sylwią Rychter i biegła księgowa, ustalono, że ze względów formalnych dodatkowym dokumentem będzie spis inwentaryzacyjny. Osobiście sporządziłem taki spis i poprosiłem przewodniczącą komisji inwentaryzacyjnej p. Beatę Wierzchowską, aby podpisała ten dokument co też uczyniła, ja natomiast na tym dokumencie dokonałem wyceny. Dokument ten został dołączony do badania i Zarząd potwierdził jego poprawność przedkładając razem z innymi dokumentami do badania. Efektem sporządzenia i podpisania tego spisu, było dyscyplinarne zwolnienie z pracy „bogu ducha winnej” p. Beaty Wierzchowskiej pod zarzutem „poświadczenia nieprawdy”. O zwolnieniu p. Wierzchowskiej dowiedziałem się telefonicznie i powiem szczerze, że doznałem szoku zwłaszcza w sytuacji, w której to ja poprosiłem p. Wierzchowską o podpisanie tego dokumentu. Beata Wierzchowska działała tylko i wyłącznie dla dobra Związku i nie zrobiła nic złego. Ponieważ podana przyczyna zwolnienia p. Beaty pośrednio wskazywała również na mnie jako „poświadczającego nieprawdę” bezzwłocznie złożyłem wypowiedzenie umowy o prowadzenie księgowości PZJ. Kwestionowanie w taki sposób przez obecny Zarząd poprawności zaewidencjonowania transakcji ze sponsorem niedwuznacznie podważa również wiarygodność przedstawicieli sponsora, a ponadto najprawdopodobniej narazi Związek na kolejny przegrany z pracownikiem proces sądowy.

Sytuacja w Polskim Związku Jeździeckim po ostatnim zjeździe według mojej oceny stała się paranoiczna, ponieważ najważniejszą sprawą w chwili obecnej jest za wszelką cenę znalezienie „złodzieja”, zamiast zarządzanie i tworzenie klimatu dla sponsorów. Zresztą w chwili obecnej gdy piszę te słowa trwa intensywna kontrola umów przez trzech prawników, którym też trzeba będzie zapłacić. Chciałem z całą stanowczością oświadczyć, że za mojej bytności w Związku nikt nic nie ukradł, a dalsze kontrole, za które Związek płaci duże pieniądze nie mają sensu, bo nic nie znajdą. Niepokoi mnie również fakt, że w lutym nie przedłużono umowy firmie obsługującej sponsorów i nie przekazała ona swoich zadań żadnemu innemu podmiotowi w efekcie czego wystąpiła luka w relacjach ze sponsorami, która może nas kosztować zerwanie tych relacji. Jako księgowy tak dużo miejsca poświęcam marketingowi i sponsorom gdyż wiem jak ważne w naszym budżecie są sponsorskie pieniądze i zdaje sobie sprawę ile wysiłku kosztowało Związek ich pozyskanie.

Piszę do Państwa gdyż niestety nie zostałem zaproszony na Zjazd, a uważam, że mają Państwo prawo być uczciwie i rzetelnie poinformowani jak wyglądała i wygląda sytuacja finansowa Polskiego Związku Jeździeckiego, którego Delegatami Państwo jesteście.

Wojciech Furmanek